

Ostatnie orędzie von der Leyen



Tydzień temu napisałem o tym, jak Donald Tusk skompromitował się swoją „wypowiedzią”, na temat szans Europy na odzyskanie światowego przywództwa. Przypomnę, że deklarację tę Tusk złożył w obecności przewodniczącego Rady Europejskiej Michela i kilku trzeciorzędnych „liderów” europejskich. Ta wypowiedź Tuska, w kraju przez mainstream wytluszczona jak wyraz „przywództwa polskiego premiera” w owej Europie, spotkała się w niej jedynie z politowaniem. No bo „koń jaki jest, każdy widzi”.

Notabene, pod moim adresem było parę zaczepek – że jak tak można, że powątpiewam w możliwości naszego kontynentu, że potencjał jednak jest, etc.

Odpowiedź na postępowania mainstreamu o geniuszu Tuska i kontestatorów moich też przyszła z nieoczekiwanej strony. Oto bowiem niemiecka „komisarka” Unii wygłosiła swoje – jak wszyscy normalni ludzie w Europie mają nadzieję – ostatnie „orędzie o stanie Unii”. I było to smutne podsumowanie jej kadencji. Na marginesie - jej wystąpienie udowadnia, jak oderwany już nie tylko od rzeczywistości jest Tusk. I nie chodzi tu nawet o to, że jego „wypowiedź” ma się jak „pies do jeża” do treści „orzędzia”. Co istotniejsze, widać Ursula raczej nie podzieliła się swoimi obserwacjami ze swoim „przyjacielem” w Warszawie.

Odkrycie von der Leyen

Co takiego przykuło uwagę głównej „komisarki” europejskiej? Otóż dostrzegła ona, że europejska gospodarka – fundament wszelkich marzeń o choćby rozpoczęciu gonienia Ameryki czy Azji, ma problemy. A ponieważ jest ambitna, to nie spoczęła tylko na takiej refleksji – spróbowała dotrzeć do przyczyn swojego doniosłego odkrycia. Piszę o tym poważnie, bo przecież do niedawna, europejscy „liderzy” byli nawet do takich oczywistych refleksji całkowicie niezdolni.

Tak zatem nasza „komisarka” wyjaśniła, iż: „główne czynniki osłabiające konkurencyjność Unii to rozdrobnienie rynków kapitałowych, wysokie ceny energii, brak wykwalifikowanych pracowników i bariery w handlu”.

Refleksja to generalnie słuszna, tyle tylko, że nasza dzielna „komisarka”, wbrew swoim wyobrażeniom, zaprezentowała tu nie tyle przyczyny owego braku konkurencyjności, ile skutki. A każdy dobrze wie, że jeśli chce się o czymś poważnie rozmawiać, to najpierw trzeba zbadać prawdziwe przyczyny zjawisk. Żadne lekarstwo nie jest bowiem skuteczne, jeśli ma się koncentrować na leczeniu objawów, a nie przyczyn choroby.

Tu jednak wskazać trzeba od razu, że liderom europejskim udzieliła się bardzo silnie największa choroba naszych czasów – brak zdolności do myślenia w kategoriach związków przyczynowo – skutkowych. Ta cecha kiedyś przypisywana była społeczeństwu prymitywnym, a dzisiaj jest podstawowym wyróżnikiem owych europejskich (ale i amerykańskich) elit, które uzurpują sobie prawo do przewodzenia ludzkości. No i ci ludzie, których nasi pradziadkowie rozpoznaliby od razu właśnie jako prymitywów, realizują naszym kosztem swoje ideologiczne obsesje. Dziś zaczyna przynosić to konkretne skutki, czym są oni bardzo zaskoczeni. Kiedy jednak nieliczni z nich w końcu coś z tych skutków zaczynają dostrzegać – vide von der Leyen – to właśnie ów defekt intelektualny nie pozwala im na prawdziwe diagnozy. Widać to jak na dłoni, jeśli spojrzeć na owe cztery „przyczyny” wskazane przez brukselską „komisarkę”.

Przyczyny problemów unijnej gospodarki

„Rozdrobnienie rynków kapitałowych” stało się problemem, kiedy pryncypała aktualnej „komisarki” z Belina, brutalnie przy pomocy Tuska wypchnęła z Unii Wielką Brytanię. Po to by zapewnić Niemcom absolutną dominację w Unii. Wyrzucenie poza Unię jednej piątej jej potencjału, ale zwłaszcza jednego z kilku najważniejszych światowych centrów finansowych, musiało przynieść negatywne konsekwencje. Do tego spowodowało, iż to z czym walczyli Brytyjczycy - dążenie do nadmiernego fiskalizmu w Unii i zwiększanie własnych źródeł zasobów Unii w sposób oderwany od realnych podstaw ekonomicznych (vide New Generation) - otworzyło puszkę Pandory. Wreszcie hodowanie w Unii patologicznych rajów podatkowych (Luksemburg, Holandia, Cypr czy Irlandia) rozsadza unijne rynki finansowe od wewnątrz. Jeśli diagnozą na te problemy, ma być „zwiększenie nadzoru nad rynkami finansowymi na poziomie UE”, to już można powiedzieć, że żadnych pozytywnych skutków to nie przyniesie a zaraza, którą opisała „komisarka”, tylko będzie się poszerzać.

„Wysokie ceny energii” oczywiście nie są przyczyną problemów – one są skutkiem. Skutkiem „pseudoeologicznej agendy” a właściwie religii, która zawładnęła umysłami tej pożałuj się Boże elity. I tu odpowiedzią jest – „szybciej, mocniej, bez wyjątków”. Ludzie, którzy nie pojmują, że europejska gospodarka na energii z wiatru i słońca nie dorówna gospodarkom pozaeuropejskim, będą przez następne pokolenia trzymani jako wzorcowe eksponaty w muzeach głupoty.

„Brak wykwalifikowanych pracowników” jest oczywiście konsekwencją wyłącznie jednego – realizowania samobójczej strategii „cywilizacji śmierci”. I w tym wypadku stratą czasu jest tłumaczenie tym ludziom, iż problemy demograficzne są konsekwencją niszczenia tradycyjnej rodziny, siłowego forsowania „prawa do aborcji”, nieograniczonego promowania antykoncepcji nawet dla małoletnich dziewczynek, promowania patologicznych eksperymentów związanych tzw. identyfikacją płciową, czy forsowania eutanazji nawet dla młodzieży, co musi się kończyć kurczeniem ludności europejskiej. Jeśli do tego dodamy konsekwentne niszczenie tradycyjnych systemów edukacyjnych i promowanie wymyślanych przez freudowskie popłuczyny „modeli edukacyjnych”, to otrzymamy skutek – a nie przyczynę – brak wykwalifikowanych pracowników. Lekarstwo proponowane przez komisarskie elity w Brukseli – import ludzi – właśnie przynosi na naszych oczach swoje owoce. Ale tutaj też nie rozumiemy związków przyczynowo – skutkowych.

Wreszcie **„bariery w handlu”** – wznoszone jako skutek „zielonych wybryków”. Liderzy Europy jeszcze nie rozumieją, że np. ich „podatek od śladu węglowego” spowoduje wykluczenie gospodarek naszego kontynentu z uczciwej międzynarodowej wymiany handlowej. Zrujnuje to już nie tylko nasze gospodarki, ale – przede wszystkim – uderzy radykalnie w poziom życia mieszkańców Europy.

Powtórka z rozrywki

I tak oto starsi, pamiętający lata osiemdziesiąte, mogą sobie wspominać czasy młodości. Wtedy, podobną, uporczywą walkę z rzeczywistością w imię budowy „nowego, lepszego świata”, toczyli „towarzysze radzieccy”. Dokonywali podobnych „odkryć”, otwierali „nowe fronty walki”, wzywali, mobilizowali, apelowali i tylko jednego nie potrafili zrozumieć. Tego, że marksistowsko – leninowski trąd, który stworzyli, jest praprzyczyną wszelkich problemów. Nie zrozumieli do końca istnienia, tego stworzonego przez nich świata.

Dzisiaj europejska pseudoelita wytworzyła taką samą neomarksistowską religię i nie chce pojąć, że to właśnie ten stary trąd, opakowany w zielono – tęcze pazłotko, jest praprzyczyną wszelkich problemów. Dla mnie podrygi von der Leyen, są tylko powtórką z rozrywki. Tyle tylko, że skutki tych ich eksperymentów będą bolesne dla wszystkich Europejczyków.

Autor:



Profesor Grzegorz Kazimierz Górski – polski prawnik, nauczyciel akademicki, adwokat, polityk, samorządowiec, doktor habilitowany nauk prawnych, profesor Akademii Jagiellońskiej w Toruniu, w latach 2011 - 2014 sędzia Trybunału Stanu

Źródło: Tygodnik „Solidarność”